

# ĘKOWIDMONTOLOGIA JAKO STRATEGIA LEKTURY.

STUDIUM PRZYPADKU „KOŚCI, KTÓRE NOSISZ  
W KIESZENI” ŁUKASZA BARYSA

Mateusz Adam Michalski

Uniwersytet Jagielloński

ORCID: 0000-0002-2607-7722

## OD ŚMIECI DO „ĘKOWIDMONTOLOGII”

Szczątki, odpady, ekskrementy, śmieci – elementy organiczne i nieorganiczne rzeczywistości zepchnięte na jej margines. Julia Fiedorczyk w książce pt. *Cyborg w ogrodzie* słusznie stwierdza, że „odpady to substancja pozostająca permanentnie w stanie przejścia”<sup>1</sup>. Autorka wskazuje na konkretny rodzaj bycia odpadów: „pomiędzy cywilizacją a dziką przyrodą”<sup>2</sup>.

Materia, jaką są szczątki czy śmieci, istnieje – przede wszystkim – w zawieszeniu pomiędzy obecnością a nieobecnością, naturą a sztucznością. Po przekroczeniu granicy śmierci biologicznej albo zaniku użyteczności, trafia do strefy liminalnej, gdzie będzie (nie)istnieć, aż do momentu biodegradacji bądź poddania jej recyklingowi. Status ontologiczny odpadów można przyrównać do widma, które „krąży”<sup>3</sup> pomiędzy dwoma światami, w każdym z nich

<sup>1</sup> J. Fiedorczyk, *Cyborg w ogrodzie: wprowadzenie do ekokrytyki*, Gdańsk 2015, s. 138.

<sup>2</sup> *Ibidem*.

<sup>3</sup> A. Bielik-Robson, P. Sadzik, *Widma Derridy. Przeżycie [w:] Widma Derridy*, red. A. Bielik-Robson, P. Sadzik, Warszawa 2018, s. 18.

jedynie „bywając”. Widmowa struktura, w jaką niewątpliwie wpisują się śmieci, szczątki i ekskrementy<sup>4</sup>, jest – jak zjawia u Jacquesa Derridy – „ani obecna, ani nieobecna”<sup>5</sup>.

Aleksandra Ubertowska zauważyła, że widmontologia jako filozofia oddalania się od antropocentryzmu staje się istotnym pojęciem dla humanistyki środowiskowej<sup>6</sup>. Widmowość coraz bardziej kształtuje nasze postrzeganie ekologii, nie tylko dlatego, że „niezrozumiałe systemy oddziałują bezpośrednio na istnienie [...] życia”<sup>7</sup>, ale przede wszystkim ze względu na coraz mroczniejszą wizję samej natury („ciemna ekologia”<sup>8</sup>, ang. *dark ecology*), która według Timothy’ego Mortona ma więcej wspólnego z tym, co „nieumarłe, niż z życiem”<sup>9</sup>. Figura „nieumarłego” jest heterogeniczna, znajduje się „pomiędzy”. „Nieumarły” jest tym, co umarło niezupełnie; tym, co zostało zamurwane w krypcie jako „ciało obce w podmiocie”<sup>10</sup>. W końcu „nieumarły” jest widmem – „jest zawsze tym, co powraca”<sup>11</sup>. Natura staje się więc powracającym tworem, straszącym swoją obecnością<sup>12</sup> – przypomina o: współzależności z innymi bytami, w jaką uwikłany jest podmiot, (auto)destrukcyjnej sile oddziaływań człowieka oraz możliwej „zemście” natury. Skoro Derridiańskie widma są:

jedynie słabym śladem obecności, nieuchwytną resztką, powracającą z przeszłości pozostałością (revenant/remnant) lub nigdy niespełnioną zapowiedzią tego, co nadchodzi (arrivant)<sup>13</sup>,

to współczesną ekologię można uznać za widmową. Natura jawi się w niej jako: już zniszczona, ale nie całkiem umarła; niemal nieobecna w swojej pierwotnej formie, a jednak przypominająca o tym, co pozostało; będąca czymś, czego się boimy oraz czymś, za czym tęsknimy. W końcu jako ukazująca potencjalną zagładę oraz nosząca w sobie jej piętno.

Andrzej Marzec w *Antropocieniu* uznaje każde myślenie ekologiczne za widmowe<sup>14</sup>. Jednym z podstawowych założeń widmontologii jest bowiem przeświadczenie o istnieniu czegoś nieuchwytnego, z czym jesteśmy połączeni, ale połączenia tego nie możemy ujrzyć, a jedynie przeczuwamy jego istnienie – widmontologia zawsze zakłada pewne „(n+1)”<sup>15</sup>. W ten

<sup>4</sup> Zob. L. Doeland, *At home in an unhomey world: on living with waste*, „Detritus”, nr 6 (2019), s. 4–10.

<sup>5</sup> J. Derrida, *Gorączka archiwum: impresja freudowska*, przeł. J. Momro, Warszawa 2016, s. 125.

<sup>6</sup> A. Ubertowska, *Historie biotyczne: pomiędzy estetyką a geotraumą*, Warszawa 2020, s. 40. Trzeba zaznaczyć, że teza, którą referuje w tym miejscu Ubertowska jest nazbyt optymistyczna. Widmontologia wykorzystywana w badaniach ekokrytycznych może stanowić próbę oddalenia się od antropocentryzmu, jednak nigdy w pełni się od niego nie uwolni. Ostatecznie to w podmiocie skupiają się zjawy, a kategorie środowiska, natury itp. zawsze pozostaną zapośredniczone przez ludzką świadomość. Należałoby raczej stwierdzić, że widmontologia, w pewnym sensie, może osłabiać antropocentryczną perspektywę.

<sup>7</sup> „[...] increasingly incomprehensible systems impinge directly on the existence of life” [tłum. M.M.]. M. Congdon, *Spectres of the anthropocene*, 2019, s. 4, <https://eprints.kingston.ac.uk/id/eprint/45403> [31.01.2023].

<sup>8</sup> A. Marzec, *Nie-ludzkie widma – archiwum, pamięć oraz przetrwanie w epoce antropocenu*, „Czas Kultury”, 2 (2020), s. 20

<sup>9</sup> „[...] with the undead than with life” [tłum. M.M.]. T. Morton, *Ecology without nature: rethinking environmental aesthetics*, Cambridge 2007, s. 201.

<sup>10</sup> J. Derrida, *Fora. „Kanciaste” słowa Nicolasa Abrahama i Márii Török*, przeł. B. Brzezicka, „Teksty Drugie”, 2 (2016), s. 146, przypis 21.

<sup>11</sup> J. Derrida, *Widma Marksa. Stan długu, praca żałoby i nowa Międzynarodówka*, przeł. T. Załuski, Warszawa 2016, s. 32.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

<sup>13</sup> A. Marzec, *Widmontologia: teoria filozoficzna i praktyka artystyczna ponowoczesności*, Warszawa 2015, s. 177.

<sup>14</sup> A. Marzec, *Antropocień: filozofia i estetyka po końcu świata*, Warszawa 2021, s. 86.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

sam sposób funkcjonuje ekologia. Jesteśmy częścią pewnej biotycznej i abiotycznej struktury, w której każde działanie jest ściśle związane z innymi elementami środowiska. Takie myślenie o współczesnej ekologii można określić mianem „ekowidmontologii” (ang. *ecohauntology*)<sup>16</sup>. Aby zilustrować mechanizmy jej działania w obrębie literatury, proponuję odczytanie książki Łukasza Barysa pt. *Kości, które nosisz w kieszeni*<sup>17</sup> z perspektywy widmontologii środowiskowej. Ekowidmontologiczna lektura stawia tekstowi pytanie o to, w jaki sposób podmiot doświadcza ciągłej relacyjności i współzależności względem biosfery oraz jak ustanawia się wobec i wewnątrz niej. W analizie *Kości...* skupię uwagę na takich kwestiach jak katastrofa klimatyczna, ingerencja człowieka w stan natury, relacja między podmiotem a przyrodą czy zagłada gatunkowa i środowiskowa. Nie neguję przy tym wpływu – niekiedy dużo istotniejszego – innych doświadczeń i problemów świata narratorki (Uli) na jej *psyche*, lecz świadomie je marginalizuję czy pomijam, aby zachować tematyczną spójność wywodu.

### KLIMAT I JEGO WIDMA

Pierwsze zdanie powieści Barysa otwiera przed czytelnikiem geologiczne laboratorium, gdzie gleba staje się głównym przedmiotem analizy: „Ziemia nie obnosi się z cierpieniem, ale chowa w sobie kości, na które można nadepnąć, chodząc po podwórku” (s. 5). Podwórko Uli jest miejscem zagłady gatunkowej i środowiskowej – pokryte powłoką „porozrzucanych wszędzie śmieci” (s. 19) i odchodów. Ponadto ziemię pod jej domem wypełniają „zmiksowane szkielety ludzi i zwierząt” (s. 7). W badaniu tej przestrzeni jako miejsca zagłady skuteczna może okazać się perspektywa „eko-nekro”<sup>18</sup> zaproponowana przez Ewę Domańską. Wielowarstwowa morfologia terenu, skupiona na procesach zachodzących „nad, na i pod powierzchnią ziemi”<sup>19</sup> pozwala, według autorki, odrzucić centralną pozycję człowieka w świecie<sup>20</sup>, a co za tym idzie – spojrzeć na naturę z mniej antropocentrycznego punktu widzenia. W celach badawczych przestrzeń analizowanego podwórka potraktuję jako synekdochę iluzorycznie zdominowanej przez człowieka przyrody, co pozwoli, jak miemam, na ogólniejsze diagnozy.

Jedną z figur dominacji nad naturą w *Kościach...* jest hodowla. Ziemia, na której stoi dom rodzinny bohaterki, wypełniona jest szczątkami zwierząt. Ula zbiera kości pokazujące się na powierzchni gleby i zanosz je do babci. Ta zaś je układa: „To fragment czaszki. To łapka. I trochę kręgosłupa” (s. 15), aż ujawnia się całość: „No i zobacz, zebrałaś prawie całą nutrię” (s. 15). Narratorka dowiaduje się, że: „dziadek hodował nutrię. [...] miał, ze sto klatek, prawdziwą przetwórnnię na mięso i futro. [...] Tu stały, pod wiśnią w szeregu” (s. 15). Jak zauważa Rosi Braidotti: „W zaawansowanym kapitalizmie zwierzęta [...] zostały przekształcone w rozporządzone ciała przeznaczone na handel”<sup>21</sup>. Hodowlany wyzysk zwierzęcia sprawia, że traci

<sup>16</sup> L. Henriksen, *Ecohauntology*, „Critical Posthumanism. Genealogy of the Posthuman” (2021), <https://criticalposthumanism.net/ecohauntology/> [31.01.2023].

<sup>17</sup> Ł. Barys, *Kości, które nosisz w kieszeni*, Warszawa 2021. W tekście głównym odniesienia do książki Barysa podaję w formie nawiasów.

<sup>18</sup> E. Domańska, *Nekros: wprowadzenie do ontologii martwego ciała*, Warszawa 2017, s. 186. Domańska stosuje to pojęcie w kontekście badania przestrzeni poobozowych. Wydaje się jednak, że perspektywa eko-nekro ma zdecydowanie szerszy potencjał badawczy. Dlatego też stosuję ją do analizy przestrzeni niepoobozowej, choć z hitlerowską zagładą ściśle związanej [zob. M.A. Michalski, *Widma i kości. Pandemiczna lektura „Kości, które nosisz w kieszeni” Łukasza Barysa*, „Jednak Książki. Gdańskie Czasopismo Humanistyczne”, 14 (2022), s. 97].

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 186–187.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 187.

<sup>21</sup> R. Braidotti, *Po człowieku*, przeł. J. Bednarek, A. Kowalczyk, Warszawa 2014, s. 155.

ono własne ciało, które staje się jedynie produktem. Kiedy zaś produkt/ciało ulega zniszczeniu – jest niezdatne do skapitalizowania – należy się go pozbyć jak najmniejszym nakładem środków, czyli pozwolić, aby niewygodne resztki i szczątki przyjęła i zakryła najbliższa gleba. Hodowla, śmierć i rozkład odbywają się więc w jednym miejscu.

Zgodnie z perspektywą eko-nekro człowiek nie jest panem przyrody, ani tym bardziej śmierci. Jego pozorna dominacja kończy się tam, gdzie zaczyna się zemsta natury. W pewnych wierzeniach nieumarły uznawany jest za „przebudzonego trupa, który wychodzi z grobu, aby dokonać złych czynów lub zaspokoić zemstę”<sup>22</sup>. Louis-Vincent Thomas pisze o trupach ludzkich, nie zaś zwierzęcych. Jednak – jak zauważa Braidotti – „Posthumanizm [...] zastępuje dialektyczny schemat opozycji wraz z jego ugruntowanymi dualizmami, uznaniem głębokiego *zoe*-egalitaryzmu między ludźmi i zwierzętami”<sup>23</sup>. Zgodnie z tą myślą powrót umarłych zwierząt pod postacią kości, „widm, zjaw i upiórów”<sup>24</sup> jest jak najbardziej możliwy.

Ula jest tego świadkiem: „Coś wyszło na wierzch [...]. Coś zachrząściło, więc zaczęłam drapać. [...] w końcu podniosłam ku słońcu brązową, suchą kość, kruchą i poplamioną” (s. 5). „Wyjście” nutrii<sup>25</sup> staje się więc zemstą umarłych za dokonaną przez dziadka zagładę. Nie jest to jednak jedyny powód, dla którego nawiedzają powierzchnię. Jak zaznaczałam wcześniej, podwórko narratorki traktuję jako synekdochę, toteż pojawienie się kości wstępnie uznaję za ślad/widmo zagłady gatunkowej i środowiskowej – zarówno tej już dokonanej, jak i wciąż dokonywanej destrukcji natury.

W momencie, kiedy Ula „zaczęła drapać” (s. 5) ziemię, jej zablźnienia, skrywające cierpienie masowo zabitych zwierząt, pękły. To, co było zakryte, od tej chwili będzie odkryte. Rzeczywistość nastolatki rozwarstwiła się, a przez wyrwy wdarły się widma, niszcząc stabilność teraźniejszości. Andrzej Marzec w *Widmologii* zaznacza, że efektem zjawienia się widma jest: „ujawnienie anachroniczności rzeczywistości i heterogeniczności czasu: przeszłość wcale nie chce odejść, a przyszłość – nadejść”<sup>26</sup>. Tak też dzieje się w świecie narratorki. Jej codzienność zaczynają nawiedzać umarli. Widzi zmarłe „duchy włókniaerek płaczące w pustej manufakturze” (s. 63). Odwiedza cmentarze, na których pokazują się jej duchy dzieci, a potem także babci: „raz poszłam na cmentarz i spotkałam babcię na zewnątrz” (s. 56). Ula odwraca się od życia w kierunku śmierci, zakochuje się w umarłych – Mariannie i Fabianie.

Przeszłość „wychodzi na wierzch” (s. 5) wraz ze szczątkami zwierząt. Wyciągnięte przez narratorkę kości, choć są namacalne, „uobecniają coś niewidocznego, widmowego”<sup>27</sup>. Jak zauważa Marzec widmowość polega na tym, że „nigdy nie jesteśmy sami”<sup>28</sup>. Tym, co stale towarzyszy Uli są kości. Nawiedzają ją w snach: „właśnie o nich śniłam: zobaczyłam ziemię pod naszym domem – pełną zmiksowanych szkieletów ludzkich i zwierząt” (s. 7). Coraz częściej pojawiają się w jej wyobraźni: „rozmyślałam o kościach. Że zaraz pojawią się na wierzchu, wyjdą i będą nas straszyć” (s. 51). Jeżeli uznać świat narratorki za dotknięty zagładą gatunkową oraz katastrofą klimatyczną, w którym rzeka wysycha na jej oczach: „skazali Pabiankę

<sup>22</sup> L.-V. Thomas, *Trup: od biologii do antropologii*, przeł. K. Kocjan, Łódź 1991, s. 36.

<sup>23</sup> Braidotti, *Po człowieku...*, s. 158.

<sup>24</sup> Thomas, *Trup...*, s. 36.

<sup>25</sup> Podobna sytuacja wydarzyła się w Danii w 2020 roku, kiedy to na powierzchnię ziemi wyszły szczątki tysięcy nerek. Szerzej pisze o tym Line Henriksen, za którym posługuję się terminem ekowidmologii. Zob. L. Henriksen, *Ecohauntology...*

<sup>26</sup> Marzec, *Widmologia...*, s. 193.

<sup>27</sup> M.A. Michalski, *Widma i kości. Pandemiczna lektura „Kości, które nosisz w kieszeni” Łukasza Barysa...*, s. 102.

<sup>28</sup> Marzec, *Nie-ludzkie widma...*, s. 20.

na wyschnięcie, a globalne ocieplenie dopełniło dzieła” (s. 86), a podwórko pokrywa warstwa „psych kup i porozrzucanych wszędzie śmieci” (s. 19), to, z czym jesteśmy widmontologicznie połączeni, okazuje się czymś „niechcianym, budzącym wstręt”<sup>29</sup> – zgładzonymi zwierzętami, zaśmieconym podwórkiem, wysychającą rzeką, zanieczyszczonym stawem, gdzie „woda była skażona” (s. 67). Obraz środowiska wylaniający się z powieści Barysa odpowiada temu, który zarysowuje ciemna ekologia<sup>30</sup>.

Idąc tym tropem, nawiedzające rzeczywistość widma można uznać za przypominającą o sobie mroczną biosferę. Natura w *Kościach...* ma więcej wspólnego z tym, co nieumarłe niż z życiem. Efekt cieplarniany, zmiany klimatyczne, mające wpływ na takie zjawiska jak wysychanie rzek i ich większa podatność na zatrucie, są widmami czegoś większego – ukazują zarazem przeszłość jako źródło destrukcji i odsyłają do zbliżającej się katastrofy. W świecie Uli nie ma mowy o normalności, chyba że „globalne ocieplenie odpuści rozmrażanie ziemi na miesiąc i [...] wreszcie coś będzie się zgadzać” (s. 18). Przestrzeń przedstawiona przypomina miejsce dotknięte apokalipsą, rozumianą jako odsłonięcie tego, co zwykle pozostaje w ukryciu. Jak zauważa Piotr Augustyniak apokaliptyczne „ukazanie się podważy i rozsądza codzienny bieg rzeczy”<sup>31</sup>. Tak też dzieje się z codziennością nastolatki. Nad jej życiem zaczyna dominować śmierć: „cmentarz wżerał się w łąki i któregoś dnia miał je całkowicie połknąć” (s. 85) i nieumarli – ci, którzy rzeczywiście się ukazali i ci, którzy grożą swoim nadejściem: „rolnicy, co powiększali cmentarz, zdecydowali o zwężeniu koryta rzeki, bo co roku zalewała pola, niszcząc uprawy i groby, a to wprost groziło atakiem zombie” (s. 86).

Wszystkie zmiany klimatyczne i ingerencje człowieka w biosferę zbiegają się w jednym punkcie – zagłady środowiska. Wysychanie rzeki skutkuje wyniszczeniem jej ekosystemu; cmentarz zagarniający łąki odbiera zwierzętom i roślinom naturalne miejsce życia. Najwyraźniejszym przykładem świadka i ofiary zagłady środowiska jest drzewo stojące na podwórku Uli: „wiśnia, która każdego roku dawała coraz mniej owoców, aż w ogóle przestała rodzić” (s. 12). Drzewo rosnące w miejscu, gdzie ginęli ludzie i zwierzęta, zmienia swoją organiczną zawartość. Jak zauważa Jacek Małczyński „wszystkie [drzewa – M.M.] zawierają w sobie szczątki ofiar”<sup>32</sup>. Stają się świadkami w formie „żywych pomników”<sup>33</sup>. Utraconą zdolność drzewa do owocowania można uznać za „traumatopizm”. To pojęcie Dominicka LaCapry, które według Ubertowskiej odnosi się do „zmian w budowie organizmów wyrastających z miejsca zranienia”<sup>34</sup>. Zmiana w przypadku drzewa wiśniowego nie ma jednak związku z jego wyglądem, lecz funkcjonowaniem. To właśnie pod tym drzewem umierały hodowane przez dziadka narratorki nutrie: „Tu stały, pod wiśnią, w szeregu. Sto klatek!” (s. 15). Figura „drzewa-świadka”<sup>35</sup> świadczy o zagładzie, odmawiając owocowania.

Zagłada gatunkowa nie dotyczy jednak tylko tego, co nie-ludzkie. „Wy-mieranie” i „wy-ginięcie” odnosi się według Marca do porządku antropocentrycznego, w którym to, co ludzkie i nie-ludzkie się nie spotyka<sup>36</sup>. Kiedy uświadomimy sobie, że to, co ludzkie jest zawsze

<sup>29</sup> *Ibidem.*

<sup>30</sup> *Ibidem.*

<sup>31</sup> P. Augustyniak, *Jezus Niechrystus*, Gdańsk 2021, s. 115.

<sup>32</sup> J. Małczyński, *Drzewa „żywe pomniki” w Muzeum-Miejscu Pamięci w Bełzcu*, „Teksty Drugie”, 1–2 (2009), s. 213.

<sup>33</sup> *Ibidem.*

<sup>34</sup> Ubertowska, *Historie biotyczne...*, s. 60.

<sup>35</sup> Zob. J. Małczyński, *Krajobrazy Zagłady: perspektywa historii środowiskowej*, Warszawa 2018, s. 132–134.

<sup>36</sup> Marzec, *Antropocień...*, s. 51.

złączone z tym, co nie-ludzkie, wtedy „wy-ginięcie” stanie się „my-ginięciem”<sup>37</sup>, ponieważ zagłada i katastrofa klimatyczna dotyczy nas wszystkich. Codziennosc Uli jest codziennością antropocienia: „Nasza codzienność jest przesiąknięta przeczuciem nadciągającej katastrofy, fatalnego widma przyszłości [...] złowrogiego, masowego wymierania gatunków”<sup>38</sup>. Widma nawiedzają narratorkę mszcząc się i przypominając o nadchodzącej katastrofie.

Jak zaznaczał Derrida: „widmo jest paradoksalnym wcieleniem [...]. Staje się ono pewną «rzeczą», którą trudno nazwać: ani duszą, ani ciałem, a zarazem jedną i drugą”<sup>39</sup>. Tak też funkcjonują kości w powieści Barysa. Z jednej strony są namacalne i pozostają na wyciągnięcie ręki. Można ich dotknąć, choć są niezwykle kruche. Równocześnie uobecniają coś nieobecnego – śmierć, przeszłość, traumę, nadciągającą katastrofę. Kiedy kości pokazują się na glebie, to „zyskują widmową widzialność”<sup>40</sup>, jednak zaraz znikają. Narratorka wkłada je do kieszeni, gdzie „ma teraz orkiestrę” (s. 5), potem do torebki i pod poduszkę. Kości pozostają w widmowej sferze i nawiedzają poprzez „klekot” w kieszeni i uporczywy „chrzest”, pojawiają się w snach i na jawie. Ich „widmo krąży”<sup>41</sup>, co – według Agaty Bielik-Robson i Piotra Sadzika – charakteryzuje Derridiańskie widma.

Spektralna sfera rzeczywistości nie tylko krąży i bywa, ale także przykleja się do Uli: „chciałam się schować, zdrapać z rąk to coś, co miało się do nich odtąd nieustannie lepić, zdrapać z uszu echo chrzestu” (s. 15). Jak zauważa Morton lepkość jest immanentną cechą hiperobiektyw: „Im bardziej staram się zrozumieć «hiperobiekty», tym bardziej odkrywam, że jestem do nich przyklejony. Wszystkie są na mnie. Są mną”<sup>42</sup>. Narratorka nie może się pozbyć nawiedzających ją widm, stanowiących swoistą emanację przylepionych do niej „hiperobiektyw”. Marzec stwierdza, że ich lepkość „potwierdza ontologiczną niemożliwość istnienia bez widmowego towarzysza”<sup>43</sup>. Niemożliwość ta wynika z bycia w ciągłej zależności i relacji z „hiperobiektywami”, których jesteśmy immanentną częścią. Czym jednak jest „hiperobiekt”, tak natrętnie przylepiający się do Uli?

Anna Barcz pisze o „hiperobiektywach” jako o realnych i nie-ludzkich<sup>44</sup>. Przejawiają się w świecie w „wielowymiarowej przestrzeni fazowej”, w której przybierają „nieskończoność form” i nawiązują „wielość powiązań między przedmiotami”<sup>45</sup>. Ubertowska zwraca uwagę na zdolność „hiperobiektyw” do zniszczenia „dystansu podmiot–przedmiot” poprzez wypełnianie świata „lepką płataniną różnorodnych bytów”<sup>46</sup>. Według niej „hiperobiektywem” mogą być jakości „ponadlokalne, nieuposażone i długowieczne”<sup>47</sup>. W *Kościach...* „hiperobiektywem” byłaby biosfera i klimat: ciągle obecne, lecz wciąż nieuchwytnie. Klimat byłby w takim rozumieniu systemem relacji między materią organiczną i nieorganiczną, który wiązałby ze sobą wszystkich wchodzących w jego skład aktorów. Lepkość klimatu – jako „hiperobiektyw”

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 52.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 50.

<sup>39</sup> Derrida, *Widma Marksa...*, s. 24.

<sup>40</sup> *Ibidem*.

<sup>41</sup> Bielik-Robson, Sadzik, *Widma Derridy. Przeżycie...*, s. 18.

<sup>42</sup> T. Morton, *Lepkość*, przeł. A. Barcz, „Teksty Drugie”, 2 (2018), s. 286.

<sup>43</sup> Marzec, *Nie-ludzkie widma...*, s. 20.

<sup>44</sup> A. Barcz, *Przedmioty ekozagłady. Spekulatywna teoria hiperobiektyw Timothy’ego Mortona i jej (możliwe) ślady w literaturze*, „Teksty Drugie”, 2 (2018), s. 79.

<sup>45</sup> *Ibidem*.

<sup>46</sup> A. Ubertowska, „Mówić w imieniu biotycznej wspólnoty”. *Anatomie i teorie tekstu środowiskowego/ekologicznego*, „Teksty Drugie”, nr 2 (2018), s. 39.

<sup>47</sup> *Ibidem*.

– wynikałaby z nieprzerwanego bycia w sieci powiązań i połączeń z całym spektrum elementów współtworzących go. Specyfiką tak postrzeganego klimatu jest jego stan – katastrofa. W powieści Barysa to właśnie katastrofa klimatyczna najsilniej oddziałuje na rzeczywistość narratorki. Przylepia się do niej, przypominając o zanieczyszczeniu, destrukcji i zagładzie środowiska. Przestrzeń życia Uli jest „okolicą, którą nieustannie doświadczała jakaś katastrofa” (s. 66). Lato nie jest już „ani dobre, ani ciepłe. Śmierdziało psim gównem, które w trakcie upałów zatrzuwa powietrze” (s. 67). Wszystko spowija „obrzydliwy odór dochodzący ze wszystkich podwórek bez kanalizacji” (s. 67). A nad światem wisi widmo katastrofy klimatycznej: „wiedziałam, że ocieplenie i w ogóle, lód się załamie i cześć, z pewnością wpadnę w ciemność” (s. 36).

Globalne ocieplenie, zaśmiecenie środowiska, zagłada gatunkowa – to wszystko, co właściwe dla katastrofy klimatycznej (jako stanu o cechach „hiperobiektałnych”), przylepia się do nastolatki, staje się głosem, pobrzmiewającym w jej myślach i snach, chrzęstem, od którego nie może się odkleić. „Hiperobiekty” poprzez lepkość przypominają nam nieustannie o wypartej współzależności z innymi bytami i elementami „hiperobiektałnej” struktury. Zależność, napawająca lękiem i niepewnością, uniemożliwia wytworzenie trwałego podmiotu, mogącego istnieć w oderwaniu od czynników zewnętrznych. Każda widoczniejsza zmiana klimatu czy silniejsze doświadczenie jego negatywnego wpływu na codzienność podmiotu to coś niechcianego, ale wciąż uparcie powracającego. Jest tym, co przylepia się i przywraca to, co wyparte. Klimat jako „hiperobiekt” w stanie kryzysu działa więc podobnie do widma – nieustannie przypomina, powraca i krąży, wydobywając wyparte na powierzchnię. Perspektywa ekowidmologiczna pozwala ujrzeć drobne elementy i ślady, jakie ponadlokalne kategorie katastrofy klimatycznej, zagłady środowiskowej oraz gatunkowej pozostawiają w strukturach lokalnych. Widma, które nawiedzają narratorkę, są jedynie mikroelementami „hiperobiektałnej” sieci, pośrednio uobecniającej się wraz z drobnymi pęknięciami codziennej rzeczywistości Uli<sup>48</sup>.

## NATURA JAKO ŹRÓDŁO CIERPIEŃ

W *Kościach...* porządek natury jest ściśle związany z kategorią traumy transgeneracyjnej. Ula pada ofiarą mechanizmu, który Aleksandra Grzemska określa jako „(bio)dziedziczenie (nie)doświadczeń”<sup>49</sup>. Podmiot nosi w sobie „medium wpisane we wnętrze, w ciało, geny”<sup>50</sup> przekazywane po linii żeńskiej: prababcia – babcia – matka – Ula. W narratorkę skupiają się traumy przeszłych pokoleń, które nie wymagają artykulacji – charakterystycznej dla „postpamięciowych” narracji o zranieniu<sup>51</sup> – aby nawiedzać i afektywnie oddziaływać.

<sup>48</sup> W powieści Barysa nie tylko kwestie rolniczo-hodowlane – którym poświęcam szczególną uwagę w tekście – są związane z pochodzeniem lokalnych zjawisk stanowiących elementy wielkoskalowej katastrofy klimatycznej. Istotna w tym kontekście jest także kwestia przemysłu, jego rozwoju i idącej za nim degradacji środowiska. W *Kościach...* uobecnia się ona w myśleniu narratorki o rzece Pabiance – rolnicy, ponieważ zalewała ona uprawy i cmentarz, „skazali Pabiankę na wyschnięcie, a globalne ocieplenie dopełniło dzieła” (s. 86). Pabianka przeobraziła się z potężnej rzeki w niemal zanikły strumyczek. Rzeka pozwoliła jednak budować „wielkie manufaktury” (s. 140) w mieście. Przyczyniła się do cywilizacyjnego postępu. Teraz zostanie zniszczona: „To na Pabiance biznes się rozkręcił – w niebo szły całe tony dwutlenku węgla” (s. 140).

<sup>49</sup> A. Grzemska, *Matki i córki: relacje rodzinne i artystyczne w autobiografiach kobiet po 1989 roku*, Toruń 2020, s. 229–237.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 230.

<sup>51</sup> Zob. M. Hirsh, *Pokolenie postpamięci*, przeł. M. Borowski i M. Sugiera, „Didaskalia”, 105 (2011), s. 29.

Dla rodziny Uli obiektem traumatyzującym okazuje się natura, a dokładniej gleba dziedziczona z pokolenia na pokolenie. Podwórko, gdzie stoi dom nastolatki, to fragment ziem niegdyś należących do rodziców babci: „Sto lat temu mieliśmy trochę więcej: pole niedaleko, które rodzice babci orali w strachu, że nie obrodzi i umrą” (s. 14). Na tym samym polu pradziadkowie babci: „czarni i spaleni, podobni do korzeni, orali w strachu, że nie obrodzi i dostaną po mordzie” (s. 14). Biosfera jawi się jako mroczna siła, wypalająca pracujących i wypełniająca ich życie strachem, cierpieniem oraz niepewnością. Pełna zależność od kaprysów natury, to ona decydowała o przeżyciu przodków narratorki, sprawiła, że gleba związała ich w sobie: „pole dawało i odbierało istnienie, wiązało ze sobą ludzi i zwierzęta, składało się w życie i śmierć” (s. 14). Członkowie rodziny, odebrani przez ziemię, która pochłonęła ich „zmiksowane szkielety” (s. 7), wypierana zależność od natury i lęk przed jej niszczyielską siłą, nawarstwiając się wraz z doświadczeniami kolejnych pokoleń, zostają zamknięte w krypcie. Zgodnie z myślą Nicolasa Abrahama i Marii Torok, to, co przerażające, bolesne i niechciane zostaje „[...]” połknięte wraz z traumą, która doprowadziła do straty. Połknięte i zakonserwowane<sup>52</sup>.

Choć nie można wskazać konkretnej straty czy momentu, gdy krypta zostaje wymurowana, można prześledzić jej drogę – zostaje przekazana poprzez „(bio)dziedziczenie”. Jak zauważa Ireneusz Piekarski krypta może zostać przekazana „na drodze transpokoleniowego dziedziczenia traumy”<sup>53</sup>. Krypta dziedziczona przez narratorkę ma ścisły związek z ziemią na jej podwórku: jest rysą, pęknięciem w glebie znanej Uli od dzieciństwa. Tym, co rozwarstwia i w pewnym sensie burzy jedność oswojonej przestrzeni jej domu, jest wychodząca na powierzchnie kość – dziwna, tajemnicza i skryta<sup>54</sup>.

Pojawienie się krypty w postaci wystającej z gleby kości jest wynikiem traumogennego przeżycia. Nie sposób wskazać jednego elementu, który traumatyzuje Ulę. Ograniczając się jednak do kontekstu środowiskowego, mogłoby to być: doświadczenie bycia-w-świecie katastrofy klimatycznej, doświadczenie mnogości „lepiących” się elementów „hiperobiektu” i zależności od nich. Jak stwierdza Aleksandra Andrzejewska trauma może wynikać także z „konfrontacji ze zniszczeniem, jakiego dokonał człowiek”<sup>55</sup>. Ula ściera się z destrukcyjnym działaniem ludzkości na każdej płaszczyźnie – od podwórka, na którym dziadek prowadził „przetwórnię na mięso i futro” (s. 15), przez zmiany lokalne, takie jak wysychająca rzeka czy cmentarz „wzerający się w łąki” (s. 85), aż po globalne ocieplenie. Piekarski zaznacza, że inkorporacja działa natychmiast w „nadziei odczynienia, zanegowania [...] traumatycznego wydarzenia”<sup>56</sup>. Kiedy narratorka po raz pierwszy podnosi „brązową, suchą kość” (s. 5) i chowa ją do kieszeni, później do worka foliowego i pod poduszkę, dokonuje inkorporacji. Od tego momentu wszystko, co zamknięte w krypcie, będzie ją dręczyć, nawiedzać i działać afektywnie: „Po prostu płakałam i płakałam, a leżące w pobliżu kości cichutko wibrowały. I właśnie o nich śniłam” (s. 7).

<sup>52</sup> „[...] will be swallowed along with the trauma that led to the loss. Swallowed and preserved” [tłum. M.M.]. N. Abraham, M. Torok, *The shell and the Kernel*, trans. N.T. Rand, Chicago & London 1994, s. 130.

<sup>53</sup> I. Piekarski, *Interpretacja jako kryptonimia, czyli Nicolasa Abrahama i Marii Torok czytanie zakrzywione*, „Teksty Drugie”, 5 (2016), s. 287, przypis 39.

<sup>54</sup> Pojawienie się kości w życiu Uli byłoby doświadczeniem, które Freud określa jako „niesamowite”.

<sup>55</sup> A. Andrzejewska, *Ekologiczna etyka ze spektrum posthumanizmu. Zarys perspektywy i przypadek ogrodu działkowego*, „Etyka”, 57 (2018), s. 124.

<sup>56</sup> Piekarski, *Interpretacja jako kryptonimia...*, s. 288.



Jak stwierdził Jakub Momro w *Widmontologiach nowoczesności*: „To właśnie w tym enigmatycznym, niedostępnym dla świadomości miejscu [krypcie – M.M.] na granicy powstaje widmo”<sup>57</sup>. Kiedy krypta Uli się „rozrasta”, pochłaniając kolejne elementy rzeczywistości (babcię, Fabiana, Mariannę, martwe nutrie), to widm zjawia się coraz więcej. Narratorka zamyka w sobie także naturę. Ta w jej wrażeniach funkcjonuje jako coś niestabilnego, zniszczonego i niszczonego – równocześnie dającego życie i śmierć, ale odbierającego przy tym możliwość bycia niezależnym i przeżycia śmierci na własnych warunkach. Wreszcie stan pierwotny natury jest dla niej czymś utraconym, zaś sama natura – obiektem nieprzepracowanej żałoby. Ula widzi obumierającą przyrodę, zaśmieconą, zniekształconą, której bliżej do śmierci niż życia. Biosfera staje się „nieumarłym” zamkniętym w podmiocie – tak jak nutrie, niemal ożywające w snach i w rękach babci: „Na ławce obok widniała teraz dziwna płaskorzeźba, kontur stworzenia, pozostałość po czymś, co musiało być kiedyś olbrzymim gryzoniem” (s. 15). Przyroda jawi się jako już nie żyjąca, ale jeszcze nie umarła. Narratorka chciałaby powrotu „namiastki normalności” (s. 18) – jednak tak naprawdę nigdy jej nie doświadczyła.

Sama natura, inkorporowana przez Ulę, w pewnym sensie także jest kryptą. Jak zauważa Momro, interpretując powieść Elfriede Jelinek pt. *Dzieci umarłych*:

Natura bowiem nie jest czymś oczywistym, lecz staje się pękniętym wewnątrznie znakiem, przesłoną odgraniczającą człowieka od jego innego, wreszcie kryptą, w której spoczywają ślady osobniczej przeszłości i w której mieści się ładunek radykalnej przemocy<sup>58</sup>.

Zdaje się, że natura podobnie funkcjonuje w narracji Uli, gdy ta stwierdza: „Natura nie obnosi się z cierpieniem, ale chowa w sobie kości” (s. 5). W przypadku *Kości...* można więc mówić o podwójnej dynamice traumy: z jednej strony natura traumatyzuje podmiot, z drugiej zaś natura nosi znamiona geotraumy – śladów geologicznych (np. zanieczyszczeń czy kości) pozostawionych przez negatywne działania człowieka. Ula inkorporując biosferę, wraz z jej bagażem (geo)traum i krypt, staje się medium – to ją nawiedzają widma.

Natura zawsze zostaje zapośredniczona przez podmiot, który jej doświadcza. Widmontologiczna perspektywa lektury środowiskowej powieści Barysa nie jest więc gestem „odchodzenia od antropocentryzmu”<sup>59</sup>, lecz wręcz przeciwnie – zwróceniem uwagi na jedynie antropocentryczny sposób doświadczania natury. Zgodnie z tezą Theodora Adorno, przedstawioną przez Agatę Bielik-Robson: „pojednanie z naturą to etyczny gest samoograniczenia – możliwy tylko wtedy, gdy człowiek stanie się nie mniej, lecz bardziej człowiekiem niż dotychczas”<sup>60</sup>. Może „pojednanie z naturą” byłoby osiągalne jedynie poprzez wsłuchanie się i przyjrzenie się arcyludzkim widmom tego, co nie-ludzkie. W tym znaczeniu ekowidmontologia byłaby tropieniem widm, które generuje człowiek przez wystawienie na traumatyczne istnienie w świecie „hiperobektów”, przez nieprzepracowaną żałobę za odchodzącym na jego oczach światem natury, przez wypartą współzależność z innymi bytami, w końcu przez lęk przed zagładą – ta zawsze odmawia podmiotowi prawa do śmierci na własnych warunkach.

<sup>57</sup> J. Momro, *Widmontologie nowoczesności: genezy*, Warszawa 2014, s. 384.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 391.

<sup>59</sup> Ubertowska, *Historie biotyczne...*, s. 40.

<sup>60</sup> A. Bielik-Robson, *Nowa Humanistyka: w poszukiwaniu granic*, „Tekst Drugie”, 1 (2017), s. 162.

**EKOWIDMONTOLOGIA JAKO STRATEGIA LEKTURY**

Ekowidmologiczna strategia lektury pozwala na połączenie wielkich kategorii, jak klimat czy środowisko, ze skrajnie jednostkową perspektywą. Pokazuje jak lokalność zostaje uwikłana w „hiperobiekty”, a te nieustannie wpływają na podmiot poprzez drobne zmiany czy mikroskopijne pęknięcia i rozsunięcia w tkance rzeczywistości „Ja”, pozostawiając ledwie widoczny ślad swojej działalności. Ekowidmologia ukazuje wieloaspektowość i chropowatość relacji między człowiekiem a biosferą oraz jej dialektyczny charakter. W tym sensie nie tylko uwiadczenia wpływ przyrody na człowieka, będącego zawsze jej częścią, lecz także ingerencję tego, co ludzkie w nie-ludzkie. Równocześnie ekowidmologia ujawnia wachlarz reakcji i strategii obronnych podejmowanych przez nowoczesne „Ja” w obliczu naczynych zmian – lokalnych i ponadlokalnych – klimatu. W tym sensie *Kości...* są opowieścią o zawilej relacji Uli ze światem dotkniętym katastrofą klimatyczną, o kondycji nowoczesnego podmiotu wplątanego w „hiperobiektną” sieć, wreszcie o tym, jak przyroda straszy, mści się i woła o pomoc.

## BIBLIOGRAFIA:

- Abraham N., Torok M., *The shell and the Kernel*, trans. N.T. Rand, Chicago & London 1994.
- Andrzejewska A., *Ekologiczna etyka ze spektrum posthumanizmu. Zarys perspektywy i przypadek ogrodu działkowego*, „Etyka”, 57 (2018), s. 121–136.
- Augustyniak P., *Jezus Niechrystus*, Gdańsk 2021.
- Barcz A., *Przedmioty ekozagłady. Spekulatywna teoria hiperobiektów Timothy'ego Mortona i jej (możliwe) ślady w literaturze*, „Teksty Drugie”, 2 (2018), s. 75–87.
- Barys Ł., *Kości, które nosisz w kieszeni*, Warszawa 2021.
- Bielik-Robson A., *Nowa Humanistyka: w poszukiwaniu granic*, „Tekst Drugie”, 1 (2017), s. 146–162.
- Bielik-Robson A., Sadzik P., *Widma Derridy. Przeżycie, w: Widma Derridy*, red. A. Bielik-Robson, P. Sadzik, Warszawa 2018.
- Braidotti R., *Po człowieku*, przeł. J. Bednarek, A. Kowalczyk, Warszawa 2014.
- Congdon M., *Spectres of the Anthropocene*, 2019, <https://eprints.kingston.ac.uk/id/eprint/45403> [dostęp: 23.11.2022].
- Derrida J., *Fora. „Kanciaste” słowa Abrahama i Márii Török*, przeł. B. Brzezicka, „Teksty Drugie”, 2 (2016), s. 122–168.
- Derrida J., *Gorączka archiwum: impresja freudowska*, przeł. J. Momro, Warszawa 2016.
- Derrida J., *Widma Marksa. Stan długu, praca żałoby i nowa Międzynarodówka*, przeł. T. Załuski, Warszawa 2016.
- Doeland L., *At home in an unhomely world: on living with waste*, „Detritus”, 6 (2019), s. 4–10.
- Domańska E., *Nekros: wprowadzenie do ontologii martwego ciała*, Warszawa 2017.
- Fiedorczuk J., *Cyborg w ogrodzie: wprowadzenie do ekokrytyki*, Gdańsk 2015.
- Grzemska A., *Matki i córki: relacje rodzinne i artystyczne w autobiografiach kobiet po 1989 roku*, Toruń 2020.
- Henriksen L., *Ecohauntology*, „Critical Posthumanism. Genealogy of the Posthuman” (2021), <https://criticalposthumanism.net/ecohauntology/> [dostęp: 23.11.2022].
- Hirsh M., *Pokolenie postpamięci*, przeł. M. Borowski i M. Sugiera, „Didaskalia”, 105 (2011), s. 28–35.
- Małczyński J., *Drzewa „żywe pomniki” w Muzeum-Miejscu Pamięci w Bełżcu*, „Teksty Drugie”, 1–2 (2009), s. 208–214.
- Małczyński J., *Krajobrazy Zagłady: perspektywa historii środowiskowej*, Warszawa 2018.
- Marzec A., *Antropocień: filozofia i estetyka po końcu świata*, Warszawa 2021.
- Marzec A., *Nie-ludzkie widma – archiwum, pamięć oraz przetrwanie w epoce antropocenu*, „Czas Kultury”, 2 (2020), s. 17–22.
- Marzec A., *Widmontologia: teoria filozoficzna i praktyka artystyczna ponowoczesności*, Warszawa 2015.
- Michalski M.A., *Widma i kości. Pandemiczna lektura „Kości, które nosisz w kieszeni” Łukasza Barysa*, „Jednak Książki. Gdańskie Czasopismo Humanistyczne”, 14 (2022), s. 96–108.
- Momro J., *Widmontologie nowoczesności: genezy*, Warszawa 2014.
- Morton T., *Lepkość*, przeł. A. Barcz, „Teksty Drugie”, 2 (2018), s. 284–295.

Morton T., *Ecology without nature: rethinking environmental aesthetics*, Cambridge 2007.

Piekarski I., *Interpretacja jako kryptonimia, czyli Nicolasa Abrahama i Marii Torok czytanie zakrzywione*, „Teksty Drugie”, 5 (2016), s. 275–299.

Thomas L.-V., *Trup: od biologii do antropologii*, przeł. K. Kocjan, Łódź 1991.

Ubertowska A., *Historie biotyczne: pomiędzy estetyką a geotraumą*, Warszawa 2020.

Ubertowska A., „Mówić w imieniu biotycznej wspólnoty”. *Anatomie i teorie tekstu środowiskowego/ekologicznego*, „Teksty Drugie”, 2 (2018), s. 17–40.

## ECOHAUNTOLOGY AS A READING STRATEGY. CASE STUDY OF „THE BONES YOU CARRY IN YOUR POCKET” BY ŁUKASZ BARYS

### SUMMARY:

The article is an attempt to reflect on the relationship between the subject and the environment in a state of crisis on example of the novel by Łukasz Barys entitled *The Bones You Carry in Your Pocket*. The author proposes a psychoanalytic reading strategy, the main theme of which are ‘spectres’ (Derrida) associated with the traumogenic relationship between the ‘I’ and nature. The text analyses climate catastrophe in the context of hyperobject theory (Morton) and their entanglement in local structure.

### KEYWORDS:

ecohauntology, hyperobjects, ecology, trauma, climate catastrophe